

Andrew Linzey

TEOLOGIA ZWIERZĄT

Przekład
Wiktor Kostrzewski

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

Wstęp

Książka ta powstała na bazie serii wykładów „O teologii praw zwierząt” wygłoszonych na Wydziale Teologii w Oksfordzie w trzecim semestrze w roku akademickim 1993. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że były to pierwsze wykłady poruszające ów temat w historii wydziału, jeśli nie w całej historii Uniwersytetu Oksfordzkiego. Jestem niezmiernie wdzięczny studentom, którzy uczęszczali na wykłady i brali udział w ożywionej, krytycznej dyskusji – i to do tego stopnia, że nawet 90 minut przeznaczonych na każdą sesję okazywało się czasem niewystarczającym wobec kontrowersji związanych z omawianymi tematami.

Wykłady, o których mowa, były rezultatem modyfikacji moich artykułów z dziedziny zwierząt, teologii i etyki, napisanych w ciągu ośmiu wcześniejszych lat. Nawet w swojej obecnej formie są one wciąż przedstawieniem zmagania z kwestiami, niestety, nadal zaniedbywanymi przez środowisko teologiczne. Choć niektóre z następujących rozdziałów mają teoretyczny, krytyczny lub kontrowersyjny charakter, starałem się na każdym etapie brać pod uwagę głosy sprzeciwu i przeznaczać sporo miejsca na krytykę moich argumentów. Moim ogólnym celem jest zakwestionowanie nader „wygodnego” poglądu głoszącego, iż teologia – jeśli już zabiera głos w tej sprawie – powinna czynić to jedynie w odniesieniu do ludzi krzywdzących zwierzęta. Bez względu na ograniczenia i niedoskonałości niniejszego zbioru, porusza on omawianą kwestię w sposób, który dla większości teologów jest, niestety, wciąż jeszcze nie do pomyślenia.

Tytuł tej książki – i zadanie, które ona sobą przedstawia – bez wątpienia stanie się celem krytyki z dwu różnych kierunków. Pierwszy zbiór krytycznych głosów, dochodzących ze środowiska teologicznego, twierdzić będzie, iż teologia zwierząt – jako twór pokrewny teologii feministycznej, teologii czarnych, teologii środowisk gejowskich i w ogólności teologii wyzwolenia – przedstawia sobą współczesne rozproszenie samej teologii. Głosy te utrzymywać będą, iż jest to ucieczka od „prawdziwej” teologii w ramiona świeckich trendów i tendencji moralnych.

Mam nadzieję, że niektórzy spośród tego rodzaju krytyków *przeczytają* przynajmniej niektóre ze stron tej książki. Znajdą w niej bowiem przykłady żarliwej troski o moralną sprawiedliwość dla zwierząt – jednocześnie jednak spotkają się z równie głęboką troską o zastosowanie wielu spośród kluczowych tematów doktryny chrześcijańskiej. Mój wywód opiera się o założenie, iż radykalna zmiana naszego sposobu traktowania zwierząt jest konieczna i wymagana nie tylko z punktu widzenia sprawiedliwości – lecz również, bez wątpienia, z punktu widzenia odpowiednio interpretowanej teologii historycznej. Oś teologiczna tej książki wywodzi się w rzeczy samej z idei, które mogą się pewnym czytelnikom wydawać nader konserwatywną i nieustępliwą wykładnią doktryny chrześcijaństwa. Twierdzę, że teologia chrześcijańska niesie ze sobą zbiór kluczowych kategorii myślowych, pozwalających na sformułowanie w pełni zadowalającej etycznej koncepcji miejsca nie-ludzkich istot w naszym świecie.

Co więcej, kwestionuję tutaj potulność tych, którzy stoją murem w obronie trynitarnych przekonań, jednocześnie sprzeciwiając się jakby z zasady rozszerzeniu zakresu obowiązywania owych przekonań poza pewne znajome granice. Uważam za rzecz godną pożałowania, a wręcz odpokutowania, fakt, iż społeczność wierzących, wyznająca obiektywną

prawdę Boga objawionego w Chrystusie, rozwijała swą doktrynę, nie myśląc prawie w ogóle o miliardach nie-ludzkich istnień zamieszkujących dzieło stworzenia. Cóż można rzec o teologii, która rozwijała się na bazie zaniedbania moralnego wobec stworzeń należących do Boga?

Nie mam zamiaru stwarzać pozorów, jakoby dylemat ten miał zostać rozwiązany w niniejszym dziele. Staram się jedynie zaproponować sposoby na to, by doktryna wcielenego Boga (między innymi) pomogła kierującym się pobudkami etycznymi chrześcijanom dostrzec sens otaczającego ich cierpienia zwierząt. Bez względu na ostateczne opinie w sprawie tradycji chrześcijańskiej i jej moralnej spuścizny w dzisiejszym świecie, przynajmniej w tej jednej dziedzinie nastał już najwyższy czas na teologiczną zmianę sposobu myślenia, prowadzącą do zmian w dziedzinie etyki. Niniejsze dzieło może być jedynie początkiem spłacania owego długu, pierwszym krokiem ku równowadze.

Drugi kierunek, ze strony którego spodziewam się krytyki, to obrońcy praw zwierząt, bez wątpienia (choć również bez słusznego powodu) znużeni ciągnącymi się teoretycznymi rozważaniami na temat dobrych i złych stron naszego traktowania zwierząt. Osoby głęboko troszczące się o prawa zwierząt dysponują swoją moralną wykładnią. Nie podlega ona już weryfikacji – nawet z punktu widzenia filozofii. Chciałbym móc zaakceptować owe poglądy. Pomimo godnych podziwu toczących się w ostatnim czasie filozoficznych dyskusji nad zwierzętami, fakt, iż nie zdołały osiągnąć wspólnego stanowiska z teologicznym rozumieniem kwestii zwierząt oznacza jedno: wykładnia obrońców praw zwierząt *nie jest* ogłoszona w imieniu wielu milionów osób, które w dalszym ciągu wyznają chrześcijańską doktrynę – nawet w jakiejś nikłej postaci. Co więcej, nawet tak zagorzały obrońca praw zwierząt jak ja jest w stanie zauważyć, że język praw sam w sobie nie rozwiązuje każdego możliwego

problemu moralnego powiązanego z ich cierpieniem. Język praw ma wartość o tyle, o ile niesie ze sobą system „zasad i hamulców” na drodze do wyeliminowania nadużyć wobec zwierząt. Nie jest on jednak w stanie zapewnić wystarczająco spójnej i pozytywnej interpretacji miejsca zwierząt w świecie Bożym. Negatywnie formułowane zasady moralne, choć czasem niezbędne, nie zastąpią wizji moralnego dobra.

Krótko mówiąc: moralizowanie to za mało. Zachodnia tradycja intelektualna, krytykowana przez zwolenników praw zwierząt za brak poważnego podejścia do istot nie-ludzkich, ujawniła również bogactwo zasobów teologicznych – w dziedzinie języka, retoryki, argumentacji, ale również duchowości – które mogą dostarczyć imperatywom praw zwierząt teoretycznego tła, szerszego i bardziej atrakcyjnego niż można było przypuszczać. Teologia niesie ze sobą sposób na wyplątanie teorii praw zwierząt z jej obecnego filozoficznego kaftana bezpieczeństwa.

Nie będzie, być może, przesadą stwierdzenie, że współczesny ruch praw zwierząt *potrzebuje* teologii, by uchronić się przed degeneracją i stoczeniem ku moralizatorstwu i obłudzie. Niepokoi mnie zwłaszcza druga z owych cech. Zupełnie szczerze napisałem o ludziach, którzy „czerpią z potępiania moralnego radość, jaką inni czerpią z dobrego posiłku”. Normatywność moralna, odłączona od dogłębnego przeświadczenia o grzeszności rodzaju ludzkiego, prowadzi w sposób nieunikniony do moralnego triumfalizmu.

Kilka słów o strukturze owej książki: część pierwsza zawiera w sobie moje szczegółowe teologiczne argumenty dotyczące zwierząt, zaś druga skupia się na poszczególnych obszarach wykorzystywania zwierząt: na eksperymentach, zabijaniu dla pożywienia, inżynierii genetycznej, patentowaniu i polowaniu dla sportu. W miarę możliwości, fragmenty książki zostały poddane poprawkom, w celu uniknięcia powtórzeń i zachodzenia tematów na siebie. W jednym

przypadku nie uniknąłem jednak powtórzenia – jest to mój kluczowy argument odnoszący się do chrystologii. Twierdzę, że panowanie ludzi nad zwierzętami powinno wzorować się na przekazanej nam przez Chrystusa koncepcji panowania widocznego w służeniu. Jest to stwierdzenie na tyle istotne dla rozwijanego wywodu, zwłaszcza w obszarze etyki, że nie omieszkalem powracać do niego wielokrotnie. Próby uniknięcia odwoływania się do tego argumentu osłabiłyby teologiczną wagę tej książki.

Wiele osób przeczytało co najmniej jeden rozdział publikacji w jej wcześniejszej postaci i przysłużyło się swoją radą. Osoby, którym wobec tego jestem szczególnie wdzięczny, to: Peter Wexler, Stephen R. L. Clark, Paul Clarke, Richard Jurd, Elaine Kaye, Charles Brock, John B. Wilson, Frank Schulman i John Muddiman. Margaret Lydamore z SCM Press przygotowała rękopis do druku i dostarczała bezcennego wsparcia redaktorskiego. Moje podziękowanie należy się także Toni Tattersall, która cierpliwie i sprawnie przepisała manuskrypt.

Mam również do spłacenia dwa szczególne długi wdzięczności. Pierwszy wobec Międzynarodowej Fundacji Na Rzecz Dobrobytu Zwierząt (International Fund for Animal Welfare, IFAW), a zwłaszcza jej dyrektora, Richarda Moore'a. Fundacja ta wykazała się ambicją, fundując pierwsze w świecie stypendium naukowe w dziedzinie teologii i dobrobytu zwierząt, które miałem zaszczyt otrzymać. IFAW nie ma sobie równych tak w zakresie pionierskiej pracy na rzecz zwierząt, jak i jeśli chodzi o zrozumienie znaczenia współczesnych intelektualnych dyskusji o pozycji zwierząt. Drugi dług wdzięczności zaciągnąłem w Mansfield College, które zechciało przyjąć mnie na stypendium i zapewnić środowisko niezrównane pod względem otwartości intelektualnej oraz osobistej serdeczności. Podczas pisania tej książki dowiedziałem się, że Albert Schweitzer odwiedził Mansfield,

aby w 1922 roku wygłosić cykl wykładów Dale Lectures. W owych wykładach Schweitzer po raz pierwszy sformułował i zaprezentował publicznie swą doktrynę szacunku wobec życia, która rok później opublikowana została w jego wybitnych książkach: *Upadek i Odbudowa Kultury* i *Kultura i Etyka*. Chciałbym móc sądzić, że niniejsza książka zyskałaby aprobatę Schweitzera i założycieli Mansfield College.

Andrew Linzey

Mansfield College, Oksford
Trinity, 1993